Kosiński Co powiedzieć dzieciom o M-czu.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kursy P. M. S. dla nauczycieli i nauczycielek ludowych.

Fundacji im. J. Michalskich
Ze zbiorów
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Co powiedzieć dzieciom o Mickiewiczu.

Kiedy o innych wielkich poetach polskich mówić trzeba, jako o wielkich twórcach, o Mickiewiczu mówić wypada przedewszystkiem jako o wielkim człowieku, znać trzeba życie Mickiewicza, które musi być wzorem dla każdego przeciętnego Polaka. Na Mickiewiczu należy wychowywać dzieci, w zapatrzeniu się na niego, stworzyć nowy typ człowieka w Polsce, który w umiłowaniu narodu jednoczy się z nim całkowicie, który doskonali się nieustannie pod względem moralnym. Mickiewicz tak żył i dlatego o Mickiewiczu—człowieku najpierw trzeba dzieciom powiadać.

Urodził się Mickiewicz w trzy lata po trzecim rozbiorze Polski, w r. 1798, na Litwie i pochodził z drobnej zaściankowej szlachty, spokojnej, zamiłowanej w tradycji, nabożnej; wzrastał Mickiewicz w atmosferze sielskiej, pogodnej, niezakłóconej niczem ciszy, wyniósł z domu równowagę ducha i głęboką religijność. Ta harmonijność usposobienia skłóciła się potem niejednokrotnie w życiu Mickiewicza, ale nigdy, na moment joden Mickiewicz pośród wypadków steru z rąk nie wypuścił, idąc ciągle naprzód, co właśnie trzeba w nim ukochać.

Po skończeniu szkoły średniej O.O. Dominikanów w Nowogródku, udał się Mickiewicz w 17-ym roku życia do Wilna na uniwersytet. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazł tam godnych siebie przyjaciół-kolegów, którzy umieli gruntownie uczyć się, nie tracili czasu, a jednocześnie widzieli dobrze, czego od nich naród po utracie niepodległości potrzebował. Z nimi to zawiązał Mickiewicz t. zw. T-wo Filomatów, o którem trzeba wiedzieć, co następuje: młodzież zawiązała towarzystwo sama, bez niczyich wskazówek, dbało tow. o podniesienie poziomu umysłowego swoich członków i o ich moralność, było troską młodzieży o naród i siebie, o własne swoje doskonalenie się, uczyło towarzystwo członków swoich wspólnie pracować, uważało się za jednego zbiorowego człowieka, któryby dążył do wzrostu moralności powszechnej w narodzie, szczęścia ogólnego przez podniesienie oświaty w szerokich masach społecznych. Nadewszystko pod-

22.943
http://rcin.org.pl

kreśliło t-wo Filomatów znaczenie przyjaźni w życiu swoich członków, gdyż tylko ludzie związani ze sobą przyjaźnią, mogli istotnie pracować wspólnie, pozatem przyjaźń przeciwdziała samolubstwu, daje wspólne poczucie siły, wytwarza zapał wspólny i wiarę. Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że filomaci umieli się tylko uczyć, pracować, rozprawiać, pisać, że byli to ludzie nad wiek starzy, skoro mieli tak poważne cele. Przeciwnie, filomaci w cudowny sposób umieli łączyć zabawę z powagą pracy i zadań, które sobie wytknęli; dochowały się np. opisy ich uczt, obchodów imieninowych, tchnących szczerą wesołością, rozbrzmiewających od śmiechu i radości. Filomaci w niczem młodości nie zabijali, chcieli tylko, by im młodość nie zeszła w poniżeniu, chcieli cieszyć się samą młodością, która i do poważnej, skupionej pracy jest zdolną. Nic dziwnego, kiedy Mickiewicz przeszedł przez tę atmosferę filomacką, że stał się autorem Ody do młodości. Kształcili filomaci zarówno charaktery swoje, jak umysły. Kiedy przyszły potem prześladowania, przyjaźń ich święciła pełne tryumfy, charaktery wykazały swoją nieugiętość i stałość, niektórzy z nich dobrowolnie wzięli na siebie całą winę, ponosząc też najsurowszą karę, osadzenie w twierdzy, gdy wszystkich innych, wraz z Mickiewiczem skazano na wygnanie. Było to w r. 1824, który to rok zamknął pierwszy okres młodości Mickiewicza.

W okresie tym stał się już Mickiewicz wielkim poetą. Z utworami swymi wystąpił poraz pierwszy na widok publiczny w r. 1822, na dwa lata przed zesłaniem swojem do Rosji. Utwory te ważne są z tego względu, że w nich ostatecznie utrwalił się nowy naówczas kierunek w poezji naszej, polegający na tem, aby wypowiadać w poezji wszystko, co tylko człowiek czuć może, byle czuł rzetelnie i głęboko. Do tych utworów Mickiewicza należą: Ballady i romanse, cudny poemat p. t. Grażyna, Dziady cz. II i IV, wreszcie wspomniana już Oda do młodości, w której poraz pierwszy przejawiła się cała potęga ducha Mickiewicza.

Na wygnaniu przeszedł Mickiewicz przez podwójną tęsknotę, do kraju i do rozproszonych przyjaciół. Kiedy spojrzał oczy w oczy potędze rosyjskiej, przekonał się, że o walce z Rosją myśleć było niepodobna, przemoc odbierała tu wszelką nadzieje. Przedtem, w okresie filomackim, wierzył w pracę zbiorową, ale teraz towarzystwo rozbito, rozrzucono po wielkiej Rosji, zanim zdołało przerzucić się na szersze pole działania w narodzie poza mury uniwersyteckie Wilna. Prawda, został jeszcze cały naród, ale ten potrzebował przewodników, których mu odebrano, bez nich, wierzył wtedy Mickiewicz, naród nie zdziała nic. Walkę wszakże podjąć trzeba, ale mogą ją podjąć za naród jedynie jego przywódcy, chociaż skazani na wygnanie. Tylko jak? i tu już rozpacz podyktowała mu odpowiedź: mają nie oglądać

http://rcin.org.pl

się na środki, byle dojść do celu. Może taki przywódca zdradzać wroga, usypiają do czasu jego czujność, ale musi być zdolnym do zupełnego poświęcenia się. Owocem tych myśli Mickiewicza stał się poemat p. t. Konrad Wallenrod. Jest Konrad Wallenrod poematem o miłości ojczyzny, takiej miłości, która każe dla narodu całkiem o sobie zapomnieć. I tak, mamy tu młodego Litwina, Alfa, którego dzieckiem zagarnęli do niewoli krzyżacy i który byłby się u nich zniszczył, gdyby nie pewien stary pieśniarz litewski, wajdelota, przebywający także w niewoli Krzyżackiej. Ten zbliżył do siebie malca, śpiewał mu litewskie pieśni ojczyste, opowiadał mu dzieje przodków, pokazywał mu z nad granicy ziemię rodzinną, mówił z nim po litewsku. Tak więc podkreślił tu Mickiewicz znaczenie czterech czynników w życiu podbitego narodu: języka, poezji, historji i geografji, jako podtrzymujących świadomość narodową. Kiedy wajdelota nie dopuścił do wynarodowienia się chłopca, przez to samo rozpłomienił w nim uczucie nienawiści do wrogów wraz z pragnieniem ratowania ojczyzny za wszelką cenę. W tem to właśnie za wszelką cenę leżała potem cała tragedja Litwina, musiał bowiem wajdelota w imię rozsądku tłomaczyć mu, że w otwartej walce zwyciężyć Krzyżaków niepodobna, że tylko zdradą walczyć można z Zakonem. Znaczyło to stać się napozór zupełnym Niemcem, by potem w odpowiedniej chwili zdradzić. I tak się stało: młody Alf uciekł zrazu na Litwę, widzimy go na dworze księcia Kiejstuta, który dał mu córkę swoją, piękną Aldonę, widzimy go jak walczy nieustannie z Krzyżakami, by wreszcie przekonał się o bezsile Litwy. W każdym razie mógł był odpocząć po trudach i walkach przy boku żony, gdyby mniej o nieszczęściach ojczyzny myślał, skoro sam był szczęśliwy, ale Konrad był człowiekiem mickiewiczowskim, nie rozumiał więc szczęścia własnego bez ojczyzny: rzucił wszystko, dom i żonę, a poszedł za wskazaniami wajdeloty z powrotem do Krzyżaków, by ich zabijać przez zdradę. Bił się w Hiszpanji, tam okrył się sławą i pod przybranem nazwiskiem Konrada Wallenroda złożył potem śluby zakonne krzyżackie, wreszcie został mistrzem Zakonu. Ale oto rzecz dziwna, kiedy Konrad mógłby już zemsty dokonać, jako mistrz krzyżacki, wtedy dziwnie się waha, stara się powstrzymać wybuch wojny z Litwą, robi wrażenie, jakby się zestarzał przedwcześnie, jakby chciał już odpocząć, nie zdziaławszy jeszcze nic. Dlaczego? Bo Konrad jest człowiekiem mickiewiczowskim, który ma w sobie zmysł moralny, który doznaje wyrzutów sumienia, którego zdrada boli, a zdradzać musi przez miłość ojczyzny, jakoż walczy ze sobą i jest naprawdę nieszczęśliwym człowiekiem. Kiedy Mickiewicz pisał Konrada Wallenroda, sam był już ponad myślą o walce z Rosją zapomocą zdrady, myśl tę podyktowała mu głęboka miłość ojczyzny, ale już w poemacie osądził ją Mickiewicz jako

http://rcin.org.pl

niemoralną, chwycił się zaś tej myśli na moment dlatego tylko, że nie wierzył w cały naród, który mógłby wspólnym wysiłkiem walkę tę przedsięwziąć. W jednym z pożegnalnych swoich wierszy przed wyjazdem z Wilna do Rosji, pisał w r. 1824:

> widziałem mężną cnotę w ucisku,
> w głowach pospólstwa ciemnotę,
> w głowach rozumnych widok zysku,

co odebrało mu wiarę w naród, jako całość zbiorową, któraby mogła działać sama przez się bez wielkich przewodników. Mało tego, ci przewodnicy nie oglądają się wcale na naród, Konrad działa zupełnie sam, bez poparcia swojego narodu, działa poza nim, bez jego wiedzy i woli, jak uważa, iż działać trzeba, z siebie samego czerpie moc do działania, także i ginie samotny, o jego męce, losach, życiu i śmierci naród nie wie nic.

A teraz dalej. W r. 1829 wyjechał Mickiewicz dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zagranicę. Podróżował przez Niemcy, Włochy północne, aż 18 listopada przybył na dłuższy pobyt do Rzymu. I tu dopiero w Rzymie dokonała się w nim najgłębsza przemiana. Rzym, jako stolica katolicyzmu, mniej zrazu przemawiał do duszy Mickiewicza, ale Rzym pogański, dawny, w ruinach leżący, ten mówił do niego przeszłością swoją świetną. Zatęsknił teraz Mickiewicz do pisarzów starożytnych, greckich i rzymskich, w których rozczytywał się kiedyś jako student w Wilnie, czyta obecnie historyka rzymskiego Liwjusza z dziwnem uczuciem na myśl, że może iść wieczorem oglądać miejsca, o których czytał rano i jednego z autorów greckich, tragika Ajschylosa, dramat p. t. Prometeusz skowany. Prometeusz był jednym z półbogów greckich, on to miał stworzyć ludzi, ale bóg grecki, Zeus, nie chciał dać ludziom ognia, wtedy Prometeusz wykradł dla nich ogień z nieba, za co Zeus przykuł go do skały samotnej nad morzem i kazał, aby mu orzeł rozrywał wątrobę codziennie dla większej boleści. Mimo to Prometeusz nie uląkł się potęgi Zeusa, nie ugiął przed nim dumnego czoła. Posiadał Prometeusz dar widzenia rzeczy przyszłych i wiedział o tem, że przeminie z czasem potęga Zeusowa, wiedział nawet kiedy i jak to nastąpi. W dramacie Ajschylosa widzimy już dumnego Prometeusza na skale skowanego, słyszymy, jak urąga Zeusowi, świetną zwłaszcza w swojej mocy jest ostatnia scena, w której Prometeusz przemawia do wysłańca Zeusa, boga Hermesa, przysłanego dla wydarcia zeń tajemnicy wieków, kiedy mianowicie moc Zeusa opadnie. Prometeusz tajemnicy swej nie wydał naturalnie, mimo że groził mu Hermes poruszeniem przeciwko niemu wszystkich żywiołów ziemi, wichrów, piorunów, gradów i groźby dotrzymał—Pro-

http://rcin.org.pl

meteusz krzyczał wtedy głośno na cały okrąg świata, że mu się krzywda dzieje. Mickiewicz tak rozczytał się w tym dramacie Ajschylosa, że zapragnął samemu podobny dramat napisać. Ale pamiętajmy, że Mickiewicz był już autorem Konrada Wallenroda, który w niejednem był bardzo podobny do Prometeusza. Jak Prometeusz działał dla ludzi bez ich woli i wiedzy, tak Konrad działał dla narodu, jak Prometeusz przykuty do skały cierpiał samotnie, tak i Wallenrod cierpiał samotnie, gdy raniły go i bolały wyrzuty sumienia. A jednak Prometeusz Mickiewicza miał być obrazem dumy ducha ludzkiego, nie chcącego uznać nad sobą potęgi nieba, miał się Prometeusz Mickiewicza ukorzyć dopiero wobec Chrystusa, jako Boga prawdziwego. Czegóż to wszystko dowodzi? Że w Mickiewiczu dokonywała się już głęboka przemiana, że Mickiewicz oddalił się już znacznie od Konrada Wallenroda, który z siebie tylko czerpał moc, podobnie jak ten Prometeusz, nad którym teraz Mickiewicz wyraźnie już Chrystusa postawił. Dość, że obudziła się teraz głęboka religijność w Mickiewiczu, religijność, która przygasła była jeszcze w uniwersytecie wileńskim, bo ciekawe, że wtedy Mickiewicz cenił bardzo i naśladował takiego bezbożnego poetę francuskiego, jakim był Wolter, a i później na wygnaniu w Rosji ożywić się nie mogła, teraz ta religijność wzmogła się w Rzymie, zmartwychwstała niejako w duszy poety. O ile jeszcze na początku pobytu w Rzymie czytał Mickiewicz z umiłowaniem autorów starożytnych, o tyle potem lekturą jego stała się cudna książka Tomasza à Kempis O naśladowaniu Chrystusa. Książka O naśladowaniu Chrystusa jest jedną z tych, przez które sam Bóg przemawia do duszy ludzkiej. Może ją czytać każdy, bez względu na wiek, jest to jedno z tych wielkich dzieł ducha ludzkiego, które nie starzeją się nigdy, które nigdy nie przemijają. Dusza ludzka wyznaje tu przed Bogiem swoją nicość, swoją pokorę, wyrzeka się świata, radości ziemskiej, bogactw i zaszczytów, zatapiając się tylko w Bogu bez dna, bez końca, w najgłębszem upojeniu i modlitwie. Dusza ludzka zatraca się tu poprostu w Bogu, ale Bóg czuwa nad duszą, podnosi ją z prochu pokory i odzywa się do niej, a wtedy rozmawia już dusza człowieka z Bogiem. aż ostatecznie jednoczy się z Nim w sakramencie ciała i krwi. Nowe teraz światy otworzyły się przed Mickiewiczem, ale on nie umiał żyć myślą poza narodem, nie przestał się czuć przewodnikiem, działającym za naród, nie przestał być Konradem-Prometeuszem. Poglądu swojego na naród Mickiewicz i teraz nie zmienił, ale jednostki silne, prowadzące naród, nie mogą już, jak Konrad Wallenrod, z siebie tylko czerpać mocy, przeciwnie, muszą się ukorzyć wobec Boga, muszą stać się pokornymi sługami Bożymi, aż Bóg ich łaską obdarzy i podniesie i mocą ich opatrzy i przed narodem postawi i sam przy nich stanie.

im. I. J. Mich... zbiorów...
http://rcin.org.pl

Na tem zeszła Mickiewiczowi pierwsza zima pobytu w Rzymie. Z wiosną wyjechał na południe Włoch, do Neapolu, skąd zupełnie sam udał się na Sycylję, by przetrawić jeszcze w samotności wszystko, co przesunęło mu się przez duszę w Rzymie. Widzimy go następnie w Genewie, w Szwajcarji, gdzie poznał młodziutkiego wówczas poetę, Zygmunta Krasińskiego, poczem wrócił na drugą zimę, z r. 1830 na 31, do Rzymu. Ugruntował już był w sobie pogląd na Boga, świat i człowieka, na naród i służbę dla narodu; Bóg był dla niego najlepszym ojcem, najwyższą miłością i dobrem, a człowiek wznosić się miał nieustannie do Boga, doskonaląc się moralnie,—ale oto grzeszył człowiek pychą rozumu swojego, rozumu, który był niczem teraz dla Mickiewicza wobec potęgi wiary. Zatapiał się tedy Mickiewicz w Bogu całkowicie, rósł i potężniał w swojem uczuciu religijnem, gdy nagle, niespodziewanie dowiedział się o wybuchu powstania listopadowego w Warszawie. Stała się rzecz wielka dla Mickiewicza: kiedy bowiem zgłębiał rolę przywódców narodu, kiedy wyrabiał w sobie wielkie poczucie swojego przewodnictwa, kiedy naród w jego mniemaniu w dalszym ciągu był masą bierną i Mickiewicz zmienił tylko swój pogląd na Prometeuszów — Konradów, którzy stać się mieli teraz ludźmi łaski Bożej, w tym samym czasie, tam, w dalekiej Warszawie, naród poza nim zdobył się na zbiorowe bohaterstwo, na własny zbiorowy czyn, na własną rolę zbiorową, zbiorowy prometeizm. Cała praca dotychczasowa poety wydała się bezowocną, należało szukać nowych dróg, by nie zostać poza narodem, który walczył o niepodległość. Ale Mickiewicz był już pokornym w sobie i cichym, potępił teraz poprzednią chęć przewodzenia narodowi, ukorzył się jeszcze niżej przed Bogiem, aż uczuł się małym, jak wszyscy inni, cząstką całości narodowej, z wodza narodu uczuł się prostym żołnierzem, a naród z masy, wiedzionej przez genjuszów, sam stał się genjuszem zbiorowym, o zdecydowanej mocnej woli. Wtedy pospieszył Mickiewicz do kraju, aby wziąć udział w walce, ale, niestety, przybył zapóźno, powstanie dobiegało końca, a niebawem upadła już Warszawa.

Ból zaskowyczał w piersiach Mickiewicza. Doznał poeta uczuć przykrych i wstrząsających, poprostu zwątpił w sprawiedliwość Bożą co do Polski; im wyżej w okresie rzymskim do Boga sercem się wznosił, a im niżej myśl swą kładł przed Nim, tem wyżej teraz podnosił rozumne czoło, tem natarczywiej pytał, dlaczego tak się stało? Ta chwila buntu była jednym momentem w duszy Mickiewicza ale w tym momencie stał się on znowu Konradem - Prometeuszem, dumnie spierającym się z Bogiem na podobieństwo Prometeusza-Ajschylosa. To była chwila tylko buntu, po której przyszła niebawem głęboka pokora, ta sama rzymska pokora, a wtedy Mickiewicz z dawnego Konrada stał się cichym ks. Piotrem, pokornym i zatopionym w Bogu. Dzieje się

http://rcin.org.pl

to wszystko w utworze, pisanym po upadku powstania listopadowego, w Dreźnie 1832 r., w t. zw. III-ej cz. Dziadów.

Wtedy to, obok Dziadów, z troski Mickiewicza o naród, by nie zwątpił i nie zmarniał w niewoli, zrodziły się także Księgi Pielgrzymstwa i narodu polskiego, mała książeczka, stylem biblijnym napisana, o narodzie polskim, o jego posłannictwie, o jego przeszłości i zmartwychwstaniu. Naród jest jakby jednym, wspólnym, zbiorowym człowiekiem, naród cały wspólnie odczuwa klęski dziejowe i powodzenia, cały smuci się lub raduje. Jak pojedyńczy człowiek w ciągu swojego życia urabia swój charakter i zależnie od tego co przeżywa, zmienia się, kształtuje, podobnie i naród w ciągu swoich dziejów wyrabia swój odrębny charakter narodowy, jakby twarz całego narodu, co Mickiewicz nazywa duszą narodową. Na tę duszę narodu składa się historja, kultura, tradycja, wiara, jednem słowem wszystko czem naród żyje. Z tego wynika, że naród powinien żyć historycznie, to znaczy nie powinien nigdy zrywać ze swoją przeszłością, powinien zawsze opierać się na tradycji rodzinnej, ciągle się rozwijać, ale na własnych narodowych podstawach. A jakież to są polskie podstawy bytu? Umiłowanie wolności, zdolność do poświęcenia i wzajemna dobra wola. Zdaniem Mickiewicza naród polski był najbliższym nauki Chrystusowej, bowiem Chrystus Pan nauczał ludzi, że tylko poświęcenie jest właściwym udziałem człowieka na ziemi. Nie skarby, nie bogactwa, nie zaszczyty, nie chwała ziemska mają być źródłem godności ludzkiej, ale miłość, zdolna do poświęceń. Otóż naród polski wolność tak umiłował w przeszłości i stawał w obronie uciśnionych i wolność prawdziwą szerzył na świecie. Kiedy w Europie zapanował ucisk powszechny w w. XVII-ym, Polska zaś przeciwnie podniosła u siebie wysoko sztandar wolności wszystkich stanów w Konstytucji 3 maja, musiała ponieść śmieć męczeńską na krzyżu historji, podobnie jak Pan Jezus kiedyś umarł, poświęcając się za ludzkość całą, za wolność człowieka pośród niewoli grzechu. Bóg, zdaniem Mickiewicza, poświęcił Polskę dla szczęścia narodów, by uświęciła męczeństwem swojem ideę wolności na świecie, a jak Chrystus zmartwychwstał po męce, tak i Polska zmartwychwstanie. Pod jednym wszakże warunkiem, że nie zatraci w niewoli wiedzy o posłannictwie swojem, że nie zatraci się moralnie w bolesnej, długiej nocy niewoli. Tak też, zdaniem Mickiewicza, należy wychować młode pokolenie, by miłowało wolność prawdziwą, której zasadą jest posłuszeństwo i dobra wola, by też miało moralność w sobie i ducha poświęcenia się. Teraz o tem poświęceniu się mickiewiczowskiem słów kilka: nie jest to jedynie chwalebna śmierć za ojczyznę na polu walki, nie jest to wyłącznie jakiś efektowny akt poświęcenia się, pełen blasku, nie, poświęcenie mickiewiczowskie to umiejętność robienia ofiary z siebie często w rzeczach drob-

http://rcin.org.pl

nych, z ambicji swoich, upodobań, to umiejętność poddania się woli ogółu, to postawienie po nad dobrem swojem własnem dobra całego narodu, ta nieustanna pogotowość do czynienia dobra, to współdziałanie z innymi dla powszechnej zgody w narodzie. Mickiewicz właściwie w tych swoich Księgach dwie tylko podaje prawdy: 1) że naród jest zbiorowością, a każdy pojedyńczy człowiek cząstką tej zbiorowości, której musi być posłuszny i do której musi się przygotować; 2) że naród musi się składać z ludzi moralnych i zdolnych do poświęcenia.

No dobrze, ale co się stało z potężnym Konradem-Mickiewiczem, z jego wodzostwem narodu? Nic, zlał się w jedną całość z masą narodu powszechną, w tem bowiem leży największa chwała Mickiewicza, że prawdy wszystkie przedewszystkiem do siebie stosował.

Z Drezna w 1832 r., po napisaniu Ksiąg Pielgrzymstwa i III cz. Dziadów, udał się Mickiewicz do Paryża. Znalazł tam wielu rodaków, którzy po upadku powstania listopadowego musieli szukać schronienia zagranicą, chciał w nich podtrzymać ducha, aby nie zmarnieli w nędzy i tęsknocie do kraju. Wtedy ogłosił drukiem oprócz Dziadów swoje Księgi, które rozsyłał darmo pomiędzy wygnańców, aby uwierzyli w siebie, jako w członków narodu wybranego przez Boga dla wolności świata; chciał Mickiewicz wskazać tym ludziom wyższe cele, dla których cierpią, chciał ich z wygnańców-tułaczy zrobić kapłanami idei, cichymi ludźmi Chrystusowymi, ludźmi z Ksiąg Pielgrzymstwa i Narodu Polskiego. Ale rzeczywistość twarda i nieubłagana, w tęsknocie i braku chleba powszedniego poniżała tych biednych i kłócili się z sobą i nienawidzili wzajemnie. Wtedy zapragnął Mickiewicz, aby na obczyznie, w Paryżu, zebrali się znowu posłowie polscy do ostatniego sejmu w Warszawie z czasu powstania i aby wznowili obrady, stojąc wyraźnie na stanowisku Ksiąg Pielgrzymstwa i Narodu, t. j. że do zmartwychwstania politycznego Polski koniecznem jest moralne jej odrodzenie, konieczną jest przemiana wewnętrzna całego narodu. Mickiewicz pisał, nawoływał, błagał, prosił, ale nędza wygnania była silniejszą ponad wszystko; nawoływał poeta do bezwzględnego poddania się większości, a tu każda najmniejsza grupka chciała być większością i skłonić się do zgody nie umiała, podzielono się na liczne partje, które w nienawiści wzajemnej świadczyły smutnie o narodzie miast mówić Europie o jego wyższości moralnej w ukochaniu idei. Kiedy tak wszystko zawiodło Mickiewicz usunął się z tej atmosfery

> przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
> zapóźnych żalów, potępieńczych swarów

do samotności swojej i ciszy, uciekając od smutnych chwil obecnych, przenosił się teraz myślą swoją w przeszłość, w kraj lat dziecinnych,

http://rcin.org.pl

pobiegł oczyma duszy do dalekich stron ojczystych. Tęsknota nasuwała obrazy tak wyraziste i barwne, wywoływała z grobów postacie dawno zmarłe, rozciągała przed nim krajobraz dawno niewidziany, a tak dobrze do szczegółów zapamiętany i z niej to, z tej tęsknoty zrodził się nieśmiertelny poemat Mickiewicza, największe jego arcydzieło — Pan Tadeusz. Jeżeli która książka winna się stać książką dziecka polskiego, to właśnie Pan Tadeusz, jeżeli który z utworów Mickiewicza należy dzieciom czytać, to przedewszystkiem Pana Tadeusza. Najpierw z utworu tego bije miłością ziemi ojczystej, głowę dziecka owieje tu czar błękitu nieba polskiego, owioną je wichry polskie z nad kopców i miedz, poleci dziecko wzrokiem duszy z ponad kartek książki

do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem,

wsłucha się całe w szum drzew borów naszych, zapatrzy się w wschody i zachody słońca. Powtóre, mówiłem już, że Mickiewicz to człowiek-Polska, a tu przez duszę tego człowieka-Polski przesunął się cały naród, taki, jakim jest w rzeczywistości, ze wszystkimi wadami i zaletami, — a Mickiewicz takim go umiłował, cały się miłośnie nachylił nad nim w Panu Tadeuszu, pokazał, że nie należy stroić się w pióra kaznodziejskie, nie należy uzbrajać się w gromy, ale kochać naród i jeszcze raz kochać, śmiejąc się z nim i radując, smucąc się i cierpiąc, a tylko nie grzesząc. W Panu Tadeuszu zobaczy dziecko polskie, jak to Jacek Soplica z warchoła i paliwody przemienił się w cichego księdza Robaka, jak to z człowieka żyjącego z dnia na dzień stał się pracownikiem wytrwale dążącym do celu, stał się człowiekiem pokory i poświęcenia. A jak przemienił się Jacek Soplica, cały naród polski przemienić się musi, jeżeli chce zmartwychwstać politycznie.

Pan Tadeusz był ostatniem dziełem poetyckiem Mickiewicza, poeta przestał tworzyć wtenczas, ktedy genjusz jego doszedł do szczytu potęgi. Dla czego tak się stało? Dlatego, że Mickiewicz był wielkim człowiekiem. Mickiewicz przez całe życie dążył do doskonałości moralnej, dźwigał się nieustannie, potężniał i rósł, zwalczał w sobie słabości ludzkie, stawał się coraz lepszym, doskonalszym i czystszym, aż po r. 1832, po Księgach pielgrzymstwa i narodu, poezję uznał także za drogę ku doskonałości ludzkiej, a przedewszystkiem własnej; wtedy najwyższą poezją wydało mu się życie wzniosłe i czyste, wtedy poezję życia odróżnił od poezji pisanej i wzniósł się na tak niebotyczne szczyty, że naród w kornym pokłonie schylił się przed wysokością jego i majestatem. Nadewszystko naród i on stopili się u niego wtedy w nierozerwalną całość, życie jego od Pana Tadeusza do końca, to nieustanna służba dla narodu, aż przyszedł rok 1855, w którym Mickiewicz zamknął oczy na sen wieczysty.

http://rcin.org.pl

Streszczając się, trzeba powiedzieć dzieciom o Mickiewiczu tyle: był Mickiewicz wielkim poetą polskim, życiem swojem i pismami uczył, jak żyć należy dla Boga i ojczyzny: do Boga wznosić się nieustannie, z ojczyzną zespalać się najściślej.

Kto czuje się nieoderwalną częścią narodu, kto życiem swojem przynosi narodowi pożytek, kto czyni zgodę domową, kto poświęca się dla innych, kto kocha, kto staje się coraz lepszym, ten blizkim jest Mickiewicza, choćby jego pism nie czytał.

I stać się musi, że wszyscy czuć będą sercem Mickiewicza, myśleć jego myślami nie wiedząc o tem, a zwłaszcza niech czuje tak i myśli dziecko polskie.

Kaz. Kosiński.

Ze zbiorów ... im. I. I. Michalskich

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F.
22.973

http://rcin.org.pl